



Nowohuckie Stowarzyszenie Muzyczne  
JAZZ & BEAT & ROCK

**AKTUALIZACJA (24.11. - Był sobie jazz ... w Nowej Hucie... powoli  
brzask się podnosi z upadku chorobowego mimo ciemności i zimna o tej  
porze dnia!)**

## KRAKÓW

Nasz jazz-klub obiecuje, że za miesiąc ruszy „całą parą”. Jest już lokal i zapewnienie, że otrzymamy 60 tys. zł na remont (pomógł poseł Drobner). Na razie własnymi siłami jazzmeni zmieniają tynk.

Po koncercie w Filharmonii Krakowskiej zespołu duńskiego A. Bentzona — jazz-klub zorganizował jam-session, b. udane, mimo nieobecności czołowych muzyków krakowskich (koncerty w innych miastach). Obecni byli m. in. świadkami udanego debiutu Wojtka Karolaka na alcie — w modern-duecie z Jackiem Henningiem (puzon, dawniej grał na gitarze i perkusji). Bardzo podobał się Byrzek na basie.

W związku z przyjazdem Brubecka Jazz-klub Krakowski zamierza zorganizować centralne spotkanie z czołowymi muzykami z całej Polski. Muzycy i przedstawiciele Komitetu Koord. J-klubów sprzeciwiają się organizowaniu jam-session z Brubeckiem przez poszczególne ośrodki — ze względu na różnice poziomu grających. Prawdopodobnie w połowie maja ma się odbyć II Przegląd Zespołów Studenckich z udziałem 15 krajowych i paru zagranicznych.

Inne nowinki: Jazz-klub pertraktuje z Filharmonią — w sprawie otwarcia salonu muzyki mechanicznej, z Polskim Radio — o lokalne audycje klubowe, oraz z obecnymi w Krakowie muzykami jugosłowiańskimi i węgierskimi — o urządzenie wspólnego spotkania muzycznego. (a. melzer)

No i Dave Brubeck - oczywiście nowohuccy muzycy i działacze jazzowi także byli na tych koncertach i jam-session. Pan Stanisław Florek otrzymał nawet autograf Brubecka dla Nowohuckiego Klubu, ale przez lata gdzieś ten dokument się zapodział. Mam nadzieję, że się odnajdzie!

13 marca wspaniałe jam-session w Nowohuckim Klubie Jazzowym na os. Młodości, a 14 i 15 marca kolejna, tym razem światowa uczta jazzowa dla Krakowa. Przyjechał sam Dave Brubeck ze swoim zespołem i dał dwa koncerty w Klubie Studenckim Rotunda. Ale najważniejsze były nocne grania po koncertach.

Ale zanim to się zdarzyło Jazz donosił o innych jazzowych eventach w Krakowie:

Ot, choćby debiut Wojtka Karolaka na alcie. O wszystkim napisał Andrzej Melzer, ówczesny szef krakowskiego Jazz Klubu.

**Jazz, 1958, nr 3, s. 8**

## Kwartet Dave Brubeck'a

14 i 15 bm. wystąpi gościnnie w sali MKS (dawna Rotunda), zespół jazzowy Dave Brubeck'a.

Po raz pierwszy będziemy mieli okazję usłyszeć muzykę jazzową odmienną od znanej nam dotychczas tego typu muzyki. Kwartet Brubeck'a reprezentuje jazz nowoczesny, przeważa w nim, zdaniem muzycznych znawców, „muzyka poważna”.

Spośród członków zespołu usłyszymy Brubeck'a jako pianistę, Paul Dasmond'a — saksofonistę, perkusistę Joe Morrello i Gene Wright'a jako basistę.

**Dziennik Polski 1958, nr 61, s. 6 13 marca**

## Pierwszy koncert Dave Brubeck'a

W piątek wieczorem w sali Międzyuczelnianego Klubu Studenckiego odbył się pierwszy w Krakowie koncert kwartetu jazzowego Dave Brubeck'a. Publiczność, wśród której



Paul Desmond uważany przez krytyków za najlepszego saksofonistę altowego na świecie.

przeważała młodzież, gorąco oklaskiwała każdy punkt programu, dającego przegląd nowoczesnego jazzu. Po koncercie Dave Brubeck, Paul Desmond, Joe Morello i Gene Wright spotkali się w Klubie Literatów z krakowskimi muzykami jazzowymi.

Dziennik Polski 1958, nr 63, s. 6, 15 marca

Lucjan Kydryński o występach amerykańskich jazzmanów:

**Lucjan Kydryński**

## Wieczór i noc z Brubeckiem

W cieniu „Mazowsza” i Jakuba Zaka; w małej, kiepskiej akustycznie i niezbyt wytwornej sali Klubu Studenckiego odbyły się niedawno koncerty stanowiące, moim zdaniem, największe wydarzenie w powojennym życiu muzycznym Krakowa. Grał Dave Brubeck Quartet.

Nie piszę tego jako fanatyk jazzu. Na pewno równie szczerze i gorąco potrafiłbym entuzjazmować się kwartetem grającym Beethovena; rzecz jednak w tym że w ogóle nie było jeszcze u nas muzyków tak niezwykłych i tak rewelacyjnych! Brubeck proponuje nam muzykę przyszłości. W dodatku muzykę nie opracowywaną w elektronowych studiach, hermetyczną i kosztowną, lecz powstającą spontanicznie, niemal przy współudziale publiczności, przeżyta i ciepła. I w dodatku — mimo wszelkich obaw poprzedzających jego występ — muzykę bardzo komunikatywną. Ten 36-letni pianista i kompozytor kalifornijski (uczeń Milhauda i Schoenberga) łączy w swej twórczości — i odtworczości! — dwa najszlachetniejsze i najbardziej twórcze nurty muzyki: mu-

zykę koncertową i jazz. A uzyskane rezultaty świadczą o jego fenomenalnych uzdolnieniach.

Kilka lat temu Brubeck przyniósł jedną ze swych kompozycji Stan Kentonowi — królowi jazzu progresywnego. Kenton przejrzał ją i rzekł:

— Wybiegłeś zbyt daleko przed naszą epokę, chłopcze! Przyjdź z tym do mnie, ale za 10 lat...

Publiczność potrafiła jednak szybko zrozumieć i ocenić szokujące pomysły Kalifornijczyka. Dziś Kwartet Brubecka — mimo że nigdy nie idzie na żadne kompromisy ze słuchaczami — należy do najbardziej kasowych zespołów jazzowych świata. I do najlepszych!

Do Polski przyjechał Dave Brubeck Quartet w następującym składzie: Brubeck (fortepian), Paul Desmond (alt-sax), Joe Morello (perku 2), Gene Wright (kontrabas). Jak można ich ocenić? Jak stawiać cenzurki arystom, z których każdy uznany jest za najlepszego, względnie najgorszego za drugiego lub trzeciego jazzmana świata w grze na swym instrumencie? Jak można ich

oceniać, jeśli nawet słowa „nigdy nie słyszeliśmy nikogo równie dobrego“ są w tym wypadku zupełnie bez pokrycia i nie stanowią żadnego komplementu. Bo i kogóż z wybitnych muzyków jazzowych mieliśmy okazję u nas podziwiać? Nie będzie tu więc nawet próby oceny, będą jedynie wrażenia. Wrażenia, jakie wyniosłem z dwojga krakowskich koncertów Dave Brubecka i z jego gry na nocnym spotkaniu z polskimi jazzmenami.

Każdy z członków Kwartetu Brubecka jest przede wszystkim absolutnym panem swego instrumentu. Techniczne opanowanie fortepianu przez Brubecka równe jest technice wybitnych pianistów koncertowych. Dzięki temu jego improwizacje mogą być zupełnie swobodne, nieskrępowane, bogate kolorystycznie, imponujące pięknym, zróżnicowanym dźwiękiem. Improwizacje te rozporządzają się często oszczędnie, niemal punktualistycznymi wariacjami na podany temat, narastają w potężną fantazję o rachmaninowskim brzmieniu, gęstą, dynamiczną i — powracając do subtelnych, delikatnych, współbrzmień, giną... Brubeck jest — jeśli można to tak określić — romantykiem nowoczesnego jazzu. W jego grze nie ma nic z oschłości, jest to muzyka bardzo szczerą i bardzo gorącą. Może dlatego tak ciepło przyjmuje ją publiczność.

W improwizacjach Brubeck odbiega bardzo daleko od tematu utworu. Wystarczy mu zachowanie klimatu, nastroju tytułowej kompozycji. Nieraz w trakcie improwizacji przechodzi do zupełnie innego tematu z zupełnie innego utworu, nieraz nowe, nagle wynikłe idee nasuwają improwizacji zupełnie nowy kierunek. Wielką rolę odgrywa w tym również — perkusja. W Kwartecie Brubecka nie ma tradycyjnego podziału na sola fortepianu i perkusji. Najczęściej Brubeck prowadzi po prostu dialog z Joe Morello. Jest to dialog jedyny w swoim rodzaju, rewelacyjny! Oba artyści proponują sobie dalszy rozwój improwizacji; jeden drugiemu narzuca pomysły, z których trzeba wybrać, które trzeba rozwinąć... To niewątpliwa zabawa muzyczna, ale zabawa — choć prowadzona z wielkim wdziękiem — traktowana bardzo serio, zabawa niemal genialna!

Joe Morello, 29-letni perkusista imponuje w utworze „Jazz Impressions of the USA“ swą 5-minutową, znakomitą technicznie solówką. Jego technika — choć oszalała — wywarła na mnie jednak znacznie mniejsze wrażenie niż jego inteligencja, subtelność, dowcip i niewyczerpana pomysłowość. Najbardziej godne podziwu u Morello jest bogactwo efektów bardzo dyskretnych, delikatnych. Każda

część (dosłownie!) jego instrumentu kryje w sobie niezliczone, nieprze-czuwane przez innych możliwości; trafność korzystania z nich dowodzi niezwykłego talentu perkusisty. Morello umie również operować czymś, czego znaczenie potrafi docenić tylko niewiele muzyków: cieniść, którą tworzą na nocnym Jam-session w Klubie Literatów, na pewno nie zapomną tej genialnej pauzy, jaką Morello wyzyskał w miejscu tak dramatycznym i zaskakującym, że słuchaczom serca skoczyły do gardeł. Nie przesadzam!

Stosunkowo najmniej mogę napisać o Gene Wright'cie. Przyznam, że jego gra, choć na pewno świetna, pomysłowo dostosowująca się do linii improwizacyjnej Brubecka lub Desmond'a, wymykała się trochę spod mej oceny, a nie chciałbym zbywać go jedynie zdawkowymi komplementami. Natomiast wielki ułkon składam w stronę Desmond'a. Ten 33-letni alt-saksofonista, podobno najlepszy dziś w świecie — to bezsprzecznie największa gwiazda zespołu Brubecka. Zarazem jednak jedyny, którego muzyka może okazać się zbyt trudna dla mnie — przepraszam za wyrażenie — wyrobionego słuchacza.

Techniczna strona gry jest naturalnie i u niego zupełnie rewelacyjna. Ale bardziej godna uznania jest zawsze niezmiernie interesująca

myśl muzyczna, bogactwo fantazji twórczej, pozwalające mu rozwijać parom.utowe improwizacje w sposób pasjonujący! Podobnie jak Brubeck, tak i Paul Desmond gubi w improwizacji zasadniczy temat. Z kilku podanych przez fortepian taktów znanej melodii rozwija całkowicie nową, własną linię melodyczną, tworzy „na naszych uszach“ ciekawe, nowoczesne kompozycje, w których tylko od czasu do czasu pojawia się znajoma fraza, a i to nie zawsze z tego utworu, w którym improwizuje. Desmond przedstawia nam swoje spojrzenie nie na nuty parotaktowego tematu, lecz daje wspaniałą transpozycję całego utworu, wraz z jego nastrojem, z jego charakterem, z jego „podtekstem“. Gra szalenie emocjonalnie, gra — w wielkim stylu!

Z obu krakowskich koncertów Brubecka większe wrażenie wywarł na mnie drugi (sobota). Ale przeżyciem specjalnego rzędu było Jam-session zorganizowane przez Krakowski Jazz Klub w Klubie Literatów, w nocy po koncercie piątkowym. Brubeck przybył do Literatów wraz z żoną i naturalnie z kolegami z Kwartetu, aby posłuchać gry polskich jazzmenów. Wystąpili wszyscy najlepsi, a Brubeck okazał się również dobrym słuchaczem jak pianista... Mniej więcęć kolo pierwszej w nocy do instru-

mentów zasiedli sami goście. Dave Brubeck Quartet grał u Literatów tylko trzy utwory. Ale — była to znakomita, wielka muzyka. Wielka — nawet jak na Brubecka!

Zdarzają się czasem takie chwile, że muzycy — szczególnie muzycy improwizujący — przechodzą samych siebie. Że udaje im się wszystko, że swoje idee potrafią przekazać na zewnątrz najdoskonalej! Tej nocy artyści zespołu Brubecka trafili na taki właśnie moment. Grali z niespotykaną pasją, grali fenomenalnie — jak w transie. I jak w transie słuchała tego olśniona publiczność...

P. S. Warto podkreślić, że Krakowski Jazz Klub sprawnie i miło zorganizował przyjęcie Brubecka w Krakowie. Dzięki temu Brubeck — mimo złej sali koncertowej — wyniósł z naszego miasta raczej miłe wspomnienia. Warto również podkreślić, że na palcach jednej ręki dało się zliczyć studentów Wyższej Szkoły Muzycznej obecnych na koncertach Brubecka. Profesorów nie było bodaj w ogóle. Brak jakiegokolwiek zainteresowania nowoczesnością jest w uczelniach muzycznych zastanawiający. Czy naprawdę profesorowie i studenci uważali, że z wysiępu Brubecka nic nie skorzystają? Jeśli tak, to smutne.

**Naszło mnie kilka uwag (emerytowanej nauczycielki odkrywającej Nową Hutę na nowo):**

Jazz to była wówczas, w latach 50. XX wieku muzyka wolności. Muzyka, która dawała swobodnie oddychać. Znalazłam taki wywiad Tomasza Stańko w Magazine Jazz New York: powiedział tam, że

kiedy po raz pierwszy usłyszał jazz, ponad pół wieku temu, natychmiast zrozumiał ideę, na jakiej oparta jest ta muzyka

- Jej przesłaniem była wolność - mówił. - Dla mnie, Polaka mieszkającego w komunistycznym kraju, jazz był synonimem zachodniej kultury, wolności, innego stylu życia. Pamiętam słynne koncerty Dave'a Brubecka w 1958 roku w Polsce. Sam Brubeck wspominając tamto tournée powiedział "Kiedy tylko następowała w Europie jakaś dyktatura, delegalizowano jazz. A kiedy tylko powracała tam wolność, jazz wracał razem z nią." Wtedy, w 1958 r, - dodawał Brubeck - w Polsce słowo "wolność" "było na ustach wszystkich, z którymi przyszło nam się wtedy spotkać". I - jak miemam☺ - to dotyczyło także Nowej Huty, tego socjalistycznego eksperymentu.

Czy aby nie przesadziłam w interpretacji ewolucyjności a nie tylko rewolucyjności historii?

## **KALENDARIUM:**

### **ROK 1955**

1. 27 listopada 1955 - pierwszy koncert quasi jazzowy w Domu Młodego Robotnika
2. 7 grudnia 1955 - koncert zespołu Andrzeja Kurylewicza i Wandy Warskiej w sali Zespołu Pieśni i Tańca na os. C-2 (obecnie os. Górali)
3. 17 grudnia 1955 - ponownie Andrzej Kurylewicz i Wanda Warska, także Zbigniew Cieplik na harmonijce ustnej (sala Teatru Ludowego).

### **ROK 1956**

4. Luty 1956 (2 lutego) - Usłyszemy urocze piosenki francuskie i polskie w wykonaniu milutkiej Michel Balard, Polski z Francji, która powróciła do ojczyzny i tym razem śpiewa przy akompaniamencie pierwszego prawdziwie jazzowego zespołu nowohuckiego, wychowanków ZDK... Koncert w ramach powstałej właśnie Estrady przy Teatrze Ludowym - kierownik artystyczny Jerzy Horecki.
5. 5 marca 1956 - koncert „Błękitnego jazzu” w hali sportowej ZS „Gwardia” oklaskiwało ponad 5 tys. Robotników Huty im. Lenina
6. 12 kwietnia - koncert Zespołu Estradowego z Morawskiej Ostrawy
7. Maj 1956 - koncert autorstwa Stanisława Florca „Kombinat humoru, piosenki, jazzu i tańca”
8. 9 czerwca 1956 r. „Turniej jazzowy” w hali ZS „Gwardia” z udziałem zespołu „Drażek i Pięciu” z Krakowa, zespołu Władysława Kowalczyka z Warszawy i zespołu

Jerzego Grzewińskiego z Poznania. Wystąpiła także Jeanne Johnstone. Zapowiadał Leszek Herdegen. **No i chyba to jednak HALA WISŁY!**

9. Czerwiec 1956 - zespół rytmiczny ZDK HiL gra jazz w Ostrawie (w tym zespole na pewno grał Józef Krzeczek, kto jeszcze - na razie nie wiem, może ktoś wie?)
10. 3, 4, 5 lipca - koncert orkiestry jazzowej Karola Vlacha w hali ZS „Gwardia” w Nowej Hucie. **Tutaj także - pewnie jednak Hala Wisły.**
11. 24 lipca w Nowej Hucie koncert m.in. orkiestry jazzowej Charlesa Bovery - oczywiście Hala Garaży!
12. Październik - grudzień - konkurs instrumentalistów i zespołów jazzowych i rozrywkowych „Echa Krakowa” oraz Polskiego Radia Kraków.

### **ROK 1957**

13. 22 lutego 1957 - jam-session w Nowohuckim Klubie Jazzowym prowadzonym przez Stanisława Florka. Występują zespoły nowohuckie: Kolorowy jazz, Modern Sekstet, zespół kierowany przez Henryka Figla, Taddy Jazz, Jazz-Plastic. Gościnnie: Andrzej Kurylewicz, Lesław Lic, Andrzej Trzaskowski i inni.
14. Marzec - zmiana lokalu ZDK - z ulicy Bulwarowej, z Domu Młodego Robotnika przenosi się do Domu Młodego Hutnika, os. C-2 Południe.
15. 7 kwietnia - impreza w Klubie Jazzowym (DMR? Czy Ognisko Młodych ZMS?) - grają: Kolorowy Jazz, Melodix, Andrzej Trzaskowski, Wojciech Karolak, Jan Byrczek, Jan Chmielewski i inni goście z Krakowa (Kto?)
16. 11 kwietnia - orkiestra Glenna Millera gra w Filharmonii, potem jam-session w Yacht Klubie przy ul. Zwierzynieckiej - obecny m.in. Stanisław Florek, szef właśnie powstałego oficjalnie Nowohuckiego Klubu Jazzowego. Zaś solo na trąbce gra wtedy Józef Krzeczek.
17. 1 maja - koncert „Kolorowego jazzu” na placu obok kina Świt
18. 1 maja - dom kultury ZBM (co to za skrót?) - koncert orkiestry „Błękitny jazz”
19. 13 czerwca - Hala Gwardii - koncert szwajcarskiego zespołu jazzowego „The Tremble kids”. Czy byli w Nowej Hucie?
20. 21 lipca - Hala Garaży - Zgaduj Zgadula - gra zespół jazzowy **J. Mazurkiewicza, soliści Dana Lerska i H. Chmielewska, M. Jurga**
21. 6 grudnia - jam-session w Ognisku Młodych ZMS, os. Młodości 1. Dominował styl nowoczesny, w którym na szczególną uwagę zasługiwała gra Stanisława Kalwińskiego

(bs) i Wojciecha Karolaka (as), natomiast z muzyków nowohuckich wyróżnił się Józef Krzeczek (Tb).

22. 11 grudnia - jam-session w Ognisku Młodych ZMS, os. Młodości 1 z udziałem zachodnio-niemieckiego zespołu Paula Würgesa

## ROK 1958

23. 6 lutego - zabawa taneczna z zespołem „Rytm” w Klubie Rozrywkowym przy ul. Kocmyrzowskiej

24. 13 marca - jam session w Ognisku Młodych ZMS z udziałem Katarzyny Gaertner i .....

25. 14, 15 marca - występy zespołu Dave Brubecka w Rotundzie, jam-session w Klubie Literatów

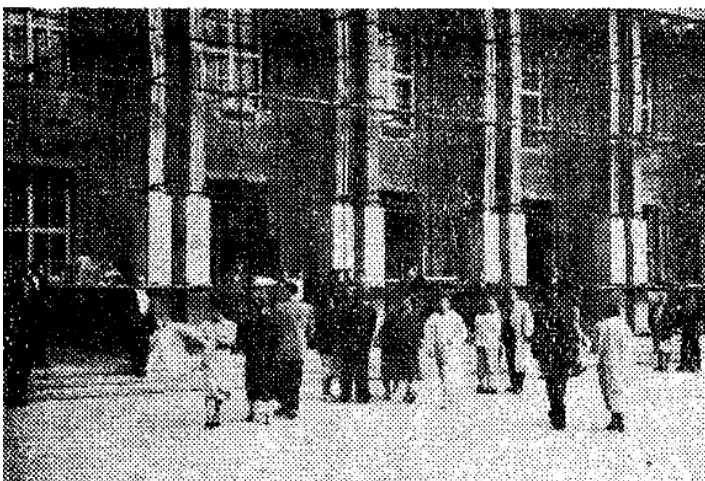
CDN

Pozdrawiam, Krystyna Downar

A 21 lipca 1957 r. otwarto kino Światowid dla nowohucian. I dlaczego teraz ma tam być Muzeum PRL - dodatkowo stygmatyzujące Nową Hutę niesprawiedliwie - moim zdaniem? Takie tam pytanko o brzasku ciemnym©

---

## Nowe kino w Nowej Hucie



W niedzielę mieszkańcy Nowej Huty otrzymali kino panoramiczne „Światowid”. Liczy ono 650 miejsc. Pierwszy film panoramiczny będzie można obejrzeć w połowie sierpnia. Obecnie wyświetlany tam jest film produkcji francuskiej „Zwyciężyły kobiety”.

---

Dziennik Polski 1957, nr 174, s. 6